

KRONIKA KNADBUZAŃSKA

DEMOKRATYCZNY TYGODNIK REGIONALNY

Chełm — Hrubieszów — Włodawa

O obowiązku pracy społecznej.

Społeczeństwa ludzkie są grupami jednostek spojonych podobieństwem dążeń, myśli i uczuć, a więc czynnikami natury bardziej psychicznej, duchowej niż materialnej.

Z wzajemnego oddziaływania na siebie poszczególnych jednostek wynika zbiorowa świadomość współczucia i współdziałania tych dwu najważniejszych czynników życia społecznego. Podczas gdy współczucie wiąże jednostki w rodziny, rody, narody, to współdziałanie pobudza owe grupy społeczne do czynu nad obroną i poprawą interesów własnych i interesów ogółu.

Ponieważ społeczeństwo wykazuje pewne podobieństwo do żywego organizmu, stąd najsłuszniejsza nazwa *organizacja* dla poszczególnych grup społecznych.

Organizacja społeczna wysuwa pewne cele i ujawnia swój stosunek do pozostałych grup społecznych. Początki życia społecznego sięgają w świat roślinny i zwierzęcy.

U każdego z ludzi jest wrodzony pęd do tworzenia grupy i pozostawania w niej. Dlatego też w rozwoju ludzkości spostrzegamy tworzenie się coraz to szerszych grup, powiązanych wspólnotą interesów, wysiłków i ideałów. Najczęściej wspólność zatrudnienia stwarza związki, walczące o polepszenie bytu materialnego i duchowego jednostek, grup i narodu.

Najbardziej spojone ideałami i wysiłkiem grupę stanowi dzisiaj państwo, w którym pracę kierowniczą, zgodnie z wolą narodu i w jego imieniu, sprawuje Rząd.

Grupa ludzi, wchodzących w skład rządu, nie jest jednak w stanie zrealizować wszystkich dążeń i pragnień społeczeństwa bez jego współpracy. Przywiązanie do ziemi i narodu rodzi w nas potężne uczucie miłości Ojczyzny i staje się motorem wspólnego czynu dla zapewnienia jej potęgi, rozwoju i niezależności.

Jeśli dobrodziejstwa wspólnego bogactwa duchowego i materialnego danego narodu stały się naszym udziałem, jeśli tkwi w nas świadomość, że zostały one zdobyte pracą i wysiłkiem poprzednich pokoleń, stąd spływa na nas obowiązek kontynuowania pracy społecznej nie tylko dla coraz większej poprawy własnego bytu,

ale dla przekazania dorobku przyszłym, mającym po nas przyjść pokoleniom.

Czas i postęp powodują szybkie tempo pracy w różnorodnych gałęziach życia społecznego i życia jednostek. Jawią się coraz to nowe zagadnienia, wzrastają potrzeby społeczne.

Poszczególne z tych zagadnień skupiają koło siebie ludzi, zainteresowanych ich realizowaniem. I tak powstają organizacje militarne, humanitarne, oświatowe i kulturalne, naukowe i gospodarcze, polityczne, zawodowe etc. Umiejtna propaganda hasel i ideałów pozwala zwiększać zastępy członków poszczególnych organizacji, a tem samem czyni je silniejszymi i popularniejszymi. Wynik pracy zależy zwykle od doboru ludzi dobrej woli, których wysiłki i inicjatywa pozwalają na realizację zamierzeń i osiągnięcie wytkniętych celów.

Jakże często słyszeć się daje utyskiwanie na brak ludzi do pracy społecznej. Jak często rozpadają się jedne za drugimi organizacje o wzniosłych ideałach, bo zabrakło w ich szeregach ludzi czynu, ludzi o stalowej woli wytrwania.

Praca zawodowa, kradnąca większość czasu poszczególnych jednostek nie może być jednak motywem usuwania się od obowiązku i odpowiedzialności za pracę społeczną, mającą na celu nie jednostkę, a masę, nie rodzinę własną, a państwo. Wobec perspektywy zapewnienia owym masom i państwu potęgi i dobrobytu, wyraźnym staje się interes jednostki, na którą siłą faktu spływają dobrodziejstwa osiągniętych zdobyczy. Wyzyskiem byłoby przyjmowanie tych dobrodziejstw bez współdziałania w ich osiągnięciu. A stąd jasne się staje, że praca społeczna to obowiązek poszcze-

gólnych ludzi. Jakże mało dzisiaj niestety zrozumienia znalazła ta prawda. Widzimy ludzi, którzy poza znojem codziennej walki o byt, potrafią po bohatersku stać na najtrudniejszych odcinkach pracy społecznej, pełnając zaszczytny obowiązek do końca.

A obok nich przechodzą przez życie obojętnie litacy, którym miska soczewicy świat przesłania, dla których „tyć i użyć” stało się hasłem, dogmatem, celem.

Czas ucieka. Ludzkość niezmordowanie dąży naprzód w wyścigu nauki, cywilizacji i pracy. Rosną serca i umysły, rosną potęgi państw i narodów.

Trzeba rozrachunek zrobić z własnych czynów, trzeba dopuścić do głosu sumienie obywatelskie i zająć godne miejsce w szeregach bojowników o lepsze jutro.

W dzisiejszym społeczeństwie niema miejsca dla tych, którzy usuwają się od obowiązku pracy społecznej. To pasorzyty, które należy otoczyć pogardą, jeśli nie można porwać własnym zapałem.

Tak jak głód fizyczny, który jest prawem przyrody, zmusza nas do pożywienia, niech głód pracy społecznej i obywatelskiej, który jest prawem i obowiązkiem każdego człowieka, zmusi nas do zorganizowanej współpracy dla dobra narodu.

Nie dość jednak pracować społecznie. Trzeba umieć pracować. Wystarczy spojrzeć uważnie dokoła, by spostrzec i odróżnić tych, co pracują dla zadowolenia własnych ambicji i tych, którym wyższe przyświecają cele.

W większości wypadków przywykło się traktować organizację społeczną jako szczebel na drabinie kariery, jako pozór do zyskania sławy i oklasków.

Wcześniej czy później czas demaskuje fałsz i otwiera przyłbicę.

Wczorajsi pseudo-bohaterowie społecznicy maleją nagle w oczach społeczeństwa.

Są i tacy, których cicha i sumienna praca, pełna poświęceń i zapału przechodzi niepostrzeżenie i ginie razem z nim. Ale w ich sercu pozostaje zadowolenie dobrze spełnionego obowiązku.

I tu kwestia otwarta: wolno wybrać jedną z tych dróg, ale wybrać po rozprawie z własnym sumieniem.

Nie obce są nam typy „zawodowych” społeczników, piastujących po kilka mandatów w organizacjach różnego typu. Tu jest prezesem, tam — sekretarzem, owdzie — skarbnikiem, a nieraz także kilka prezesów w kilka naraz piastuje organizacjach.

Jaka korzyść z takiej pracy? Czy jest do pomyślenia w imię zdrowego rozsądku, by praca, równocześnie w kilku kierunkach prowadzona, mogła dać pozytywne wyniki?

Jeśli przyjmujemy, że umiłowanie ściśle określonego ideału skierowuje jednostkę w szeregi danej organizacji, należy zwątpić, by ludzie rozpraszający swoje zamiłowania i wysiłki mogli przynieść pożytek w pracy społecznej.

I znów powracamy do sumienia obywatelskiego. Zróbmy z niem bezkompromisowy rozrachunek, obrachunek, określimy ściślej do czego dążymy i w jakim kierunku możemy być najbardziej pożyteczni, a to pozwoli nam oddać się pracy w jednej organizacji, pozostawiając pracę w drugiej tym, których ideały w tamtą grawitują stronę.

Taki podział pracy społecznej, opartej na zrozumieniu obowiązku, usprawni organizację wychowa jednostki, przyniesie pożytek państwu.

Halina Szybiczowska.

Z życia strzeleckiego.

W dniu 17. XI 1934 o godz. 18 w lokalu Szkoły Powszechnej im. Staszica. Odbyło się walne Zebranie Oddziału Związku Strzeleckiego im. Pułk. Lisa-Kuli w Chełmie. Na którym byli obecni: Przedstawiciel Władzy Administracyjnej Zastępca Starosty p. Tadeusz Illukiewicz, Przedstawiciel Wojskowości p. Kapitan Edward Wunderlich, Przedstawiciel Szkolnictwa p. Dyr. Józef Jakubowicz, Przedstawiciel Powiatowego Zarządu Z. S. Obyw. M. Koszałko oraz Komendant Powia-

towy Z. S. p. Adam Cimek i 44-ch Członków Związku Strzeleckiego Oddziału Miejskiego.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór Prezydium.
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
3. Dyskusja nad sprawozdaniem i uchwalenie absolutorium.
4. Uchwalenie budżetu na rok 1935
5. Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
6. Wolne wnioski.

Uchwały:

Zebranie zagalł Obyw. Prezes Hipolit Ulejczyk, proponując na przewodniczącego Obyw. Józefa Jakubowicza, na asesora Obyw. Kapitana Edwarda Wunderlicha i M. Koszałkę, na sekretarza Obyw. Henryka Bergmana, co zostało przez zebranych jednogłośnie przyjęte.

Sprawozdanie ogólne z działalności Zarządu Oddziału złożył Obyw. Prezes Hipolit Ulejczyk, przedstawiając zebranyemu kształt poczynionych prac w Z.S.

— Sprawozdanie z Komendy Oddziału złożył Obyw. Komendant Stanisław Leśkiewicz. Sprawozdanie z referatu oświatowego i wychowania obywatelskiego złożył wyczerpująco Obyw. Ref. Oświatowy Władysław Głowacki. Sprawozdanie kasowe złożył Obyw. skarbnik Stanisław Oskiera. Protokół Komisji Rewizyjnej odczytał Obyw. Henryk Bergman.

Sprawozdania przyjęte zostały przez zebranych bez dyskusji, z wielkim uznaniem dla Członków Zarządu, co zostało potwierdzone hucznymi oklaskami.

Projekt budżetu na rok 1934/35, przedstawiony przez Obyw. skarbnika Stanisława Oskierę, został jednogłośnie przez zebranych przyjęty i uchwalony.

Obyw. Przewodniczący Józef Jakubowicz proponuje, by dotych-

czasowy Zarząd wraz z Komisją Rewizyjną został w całości wybrany na nową kadencję z tem, iż w razie braku odpowiedniej ilości członków, skorzysta z przysługującego mu prawa kooptacji. Wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Zastępca Starosty p. Tadeusz Illukiewicz wyraził uznanie Zarządowi, wzywając jednocześnie wszystkich członków Oddziału do wspólnej pracy z Zarządem.

Obyw. Franciszek Zieliński w imieniu członków Oddziału Z.S. złożył podziękowanie Obyw. Prezesowi Hipolitowi Ulejczykowi oraz Komendantowi Stanisławowi Leśkiewiczowi za ich zainteresowanie i gorliwą pracę dla tegoż Oddziału.

Na wniosek Przewodniczącego odśpiewano Pierwszą Brygadę i Modlitwę Strzelecką.

pow. Chełm i Kom. Obw. P. W. przyjęli defiladę Strzelców i P.W.P.

W zakończeniu niniejszego artykułu wypada mi podkreślić przede wszystkim wyteżoną pracę nauczycielstwa następnie P. Siedlaskiego, który opiekował się budową strzelnicy oraz wszystkich tych, którzy jakkolwiek pracą, czy też ofiarą na rzecz dożywiania Oddziału Z. S. Rejowiec w ciągu 2 dni, przyczynili się do uczczenia tak wielkiego święta, jakim jest dla nas 11 Listopad.

Obserwator.

W Bezku

Uroczystość 16-lecia zorganizowana przez tutejszą szkołę wspólnie z młodzieżą kursu wieczorowego rozpoczęła się o godz. 9 porankiem szkolnym. Program poranku wypełniła młodzież szkolna, poczem młodzież szkolna wraz z gronem naucz. udała się na nabożeństwo do miejscowej cerkwi podczas którego ksiądz proboszcz M. Zakładzki wygłosił piękne przemówienie do zgromadzonej ludności i młodzieży.

Głównym punktem uroczystości była akademja-wieczorem, w obszernej, pięknie przybranej chorałgawkami o barwach narodowych i zielenią sali szkolnej, zgromadziło się prócz młodzieży szkolnej przeszło 100 osób z pośród miejscowego społeczeństwa. Na program akademji złożyły się: okolicznościowe przemówienie kierownika szkoły p. St. Zwierzyńskiego, referat ucznia kl. VI, deklamacje i śpiewy; po deklamacjach i śpiewie młodzieży szkolna odegrała obrazek sceniczny p.t. „11 listopada 1918 r.” na zakończenie młodzież Kursu Wieczorowego odegrała obrazek ludowy p.t. „Wesele Zosi”.

W czasie akademji młodzież Szk. L.M.K. przeprowadziła dobrowolną zbiórke, z której kwotę 4 zł. 50 gr. przekazuje za pośrednictwem „Kroniki Nadbużańskiej” na rzecz „Funduszu Obrony Morskiej”.

W Wereszczynie

pow. Włodawskiego

Staraniem Zarządu Z. S. w Wereszczynie ruządono uroczysty obchód szesnastej rocznicy odzyskania Niepodległości. W dniu 10 b. m. o godz. 18, pochód składający się z Oddziału Z. S. i miejscowego społeczeństwa wyruszył z pod szkoły i przeszedł przez wieś na czele z orkiestrą.

Na placu ogólnym przy rozniecanym ognisku rozpoczęto capstrzyk hymnem Państwowym, poczem komendant „Strzelca” Oleszczuk zdał raport prezesowi Zarządu Z. S. ob. Kapusiowski St. Do licznie zebranej ludności przemówił w gorących słowach miejscowy naucz. p. Klimiuk M. wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka. Następnie w chwili uroczystego nastroju został odczytany apel poległych zakończony salwą karabinów. O godz. 20 odbyła się zabawa strzelecka. Nazajutrz po nabożeństwie młodzież szkolna złożyła wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza Wartę honorową przy grobie pełnił „Strzelec”. W dalszym ciągu odbyła się akademja której program wypełniły dzieci szkolne.

Do sprzedania 22 morgi 3/4 pr. ziemi zyt-niej II klasy, wraz z zabudowaniami we wsi Czechów-Kat gminy Pawłów pow. Chełmskiego, cena od 500 do 400 zł. za morgę. Może być też sprzedana 1/3 tj. 7 morg i 100 1/2 pr. Józefa Restocka

Dzień 11 listopada

W Rejowcu

Święto Niepodległości w Rejowcu.

Od kilku tygodni wraza w szkole rejowieckiej praca. Wieczorami schodzili się do niej strzelcy i strzelczynie, którzy pod kierunkiem nauczycielstwa przygotowywali się do uczczenia 16-tej rocznicy odzyskania niepodległości. W sobotę, dnia 10.XI, już od samego rana przybywały do Rejowca Oddziały Strzeleckie z Marysina, Majdanu Stojęńskiego i ze Stajnego. W ciągu całego dnia strzelcy oraz ludność cywilna zdobywali P.O.S. i O.S. pod nadzorem P. por. Kozdroja i P. kpt. Wunderlicha. Do zawodów poza junakami strzeleckimi stawali też i starsi obywatele. Wieczorem tegoż dnia odbył się capstrzyk, w którym poza organizacją strzelecką wzięły udział Ochotnicze Straże Pożarne cementowni „Firley” i Rejowca, przedstawiciele różnych władz i stowarzyszeń, dzieci szkolne, oraz Pododż. Zeński Z.S. Marysin i Rejowiec i w.i. Na dziedzińcu szkolnym uformował się pochód, iluminowany pochodniami i lampionami, który przy dźwiękach orkiestry Och. Straż. Pożar. Cementowni „Firley” obszedł całą osadę, by z powrotem stanąć na dziedzińcu szkolnym. Tu widok był wspaniały: wszystkie organizacje ustawiły się w czworoboku, a z okien budynku szkolnego zajaśniały białe-czerwone i zielone światła, urozmaicone witrażami wykonanymi przez strzelczyń i strzelców z Rejowca, szczególnie zaś uwagę zwracały na sobie dwa duże witraże, przedstawiające jeden postać Marszałka Józefa Piłsudskiego, drugi stylizowanego orla białego, obydwa kompozycji P. St. Swicy kier. szkoły w Rejowcu. Kompozycję orla białego wykonał junak Ostrowski Antoni. O godz. 18.30 Prezes Oddz. Z.S. Rejowiec p. Czechak Mieczysław zapalił stos drzewa. W tym czasie trębacz odegrał z drugiego piętra szkoły hejnał strzelecki, zaś poczet sztandarowy wyciągnął na maszt flagę strzelecką. Podczas podnoszenia flagi, ludność wraz z orkiestrą odśpiewała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Następnie Prezes Oddz. Z.S. Rejowiec zrobił przegląd Oddziału i powitał go. Po chwili Prezes wszedł na trybunę i oświetlony dwiema pochodniami, wyczytał poległych w obronie Ojczyzny, z terenu gminy Rejowiec, potem odczytał listę odznaczonych obywateli gm. rejowieckiej w wojnie o Niepodległość. Wszyscy odznaczeni byli obecni podczas wyczytywania ich

nazwisk. Następnie p. Czechak wygłosił płomienne przemówienie, ujęte pięknie i uszczulowo. Rod konicę przemówienia, zebrani wzniesli okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Potem wszyscy odśpiewali marsz strzelecki, trębacz zagrał hejnał, a poczet sztandarowy ściągnął poważnie flagę strzelecką z wysokiego masztu. Tu panowała taka cisza, że każdy mimowoli stał jak głaz unieruchomiony tylko wśród wielkiej ciszy słychać było turkot kółka blokowego, po którym przesuwala się linka z opadającą flagą; słychać było trzask palącego się stosu, tu ktoś nosem zakrzęknął, to mu się iza w oku zakręciła, iza wielkiego wzruszenia, że Polska zmartwychwstała, że Polska żyje... Po odśpiewaniu hymnu narodowego udali się wszyscy na akademję, która odbyła się w jednej z sal szkolnych. Na program akademji złożyło się: przemówienie P. Swicy, solo skrzypcowe z fortepianem, kilka pieśni solowych wykonała P. Magierowa Adela kier. szk. z Zyngierówki, przy akompaniamencie P. Czuryżkiewicza organisty z Rejowca, deklamacje chóralne indywidualne w wykonaniu strzelców z Rejowca i strzelczyń z Marysina. Podczas deklamacji grał na fortepianie P. Imbor Tadeusz Komendant Oddz. Z.S. Rejowiec. Pięknie wygłosił deklamację junak z Rejowca Stasz Marjan. Akademję zakończono hymnem narodowym, a śpiew ten był tak mocny, bo był wydebyty z najgłębszej komórki serca, z najmniejszego nerwu, uspięnego gdzieś tam w zapomnianej tkance organizmu ludzkiego... Po akademji odbyła się zabawa. Dnia 11.XI. odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kościele rejowieckim.

W nabożeństwie wzięły udział dzieci szkolne, strzelcy, różne organizacje i szeroki ogół społeczeństwa. Po nabożeństwie uformował się pochód który przy dźwiękach orkiestry, dostarczonej, przez P. Sztabę Jana, wyruszył na błonie, gdzie Prezes Oddz. Z.S. Rejowiec, P. Czechak wygłosił przemówienie. Tegoż dnia popołudniu w obecności P. Starosty Chełmskiego, Prezesa Zarządu Z.S. pow. chełmskiego P. Insp. Szkol. Pikulskiego, Kom. Obw. P.W.P. Kpt. Wunderlicha, P. por. Kozdroja i Kom. Pow. Z.S. P. Cimka została poświęcona strzelnica, wybudowana w ciągu dwu lat, przy pomocy P.W. Chełm, Zarządu gminy Rejowiec, oraz Pododż. Z.S. Rejowiec. Po oddaniu strzałów honorowych na strzelnicy, p. Starosta, Prezes Zarządu Z.S.

„Zareczyny pod kulami” komedia w 1 akcie Stefana Kiedrzyńskiego

W programie akademji urządzonej dla uczczenia Święta Niepodległości, na terenie kolei wystawioną została w dniu 11 listopada b. r. w sali własnej K.P.W., przez Kierownictwo sekcji dramatycznej, kom. w I. akcie Stefana Kiedrzyńskiego p.t. „Zareczyny pod kulami”.

O poziomie artystycznym tego amatorskiego zespołu teatralnego pisałem na tam miejscu przed paroma tygodniami.

Podam w skrócie doznane wrażenia i podzielię się spostrzeżeniami z tymi, co oglądali „Spadkobiercy” Grzymały Siedleckiego i „Męża z grzechności” — Abrahama-wicza i Ruszkowski.

W naogół niefrasobliwej, pełnej życia i humoru akcji dźwięczy szlachetna, wzruszająca nuta ukochania ziemi, Nutą właściwą wrodzoną szczególnie polskiemu narodowi, stanowiąca jego rys charakterystyczny.

Dworek wiejski na rubieżach Polski. W nim żyje poważny wieklem, zaferowany ostatnimi wypadkami wojennymi dziadzio i pan okolicznych włości. Prócz niego w dworcu jest jeszcze trzy kobiety: córka i siostra, oraz panna służąca wiejska dziewczyna, imieniem Anusia. Jest ona uosobieniem niefrasobliwego humoru, który w akcji dominuje.

Rolę powyższą kreuje p. Dziedzińska z niezrównanym wdziękiem i żywością. Niemało uroku przyczynia barwny, miły oku, strój włościański. Te czynniki składają się na to, że Anusia jest uroczą i powabną Zalety te ocenia jej partner (Ukleja) wyrażając swój zachwyt powiedzeniem, że swej roli jako, ordynans: „A Anusia tak mnie kocha, że aż od niej para idzie”. Szczególnie uduchowym jest jej bez troski i szczerzy śmiech prostej

dziewczyny, budzący w widzach długotrwałą wesołość i niemiłąkające oklaski.

Pan Filipski w roli charakterystycznej żyda — pachciarza wykazał się świetną grą i mimiką. Na szczególnie uwagę zasługuje niezapomniana scena, kiedy pewny siebie i hardy wychodzi onieśmielony i jakby zawstydzony ufną i gorliwą młotliwą dziewczyną, który wierzy, że za pomocą Boga, wojska — nasze odepną nawet bolszewicką i ziemia jego nie dostanie się w ręce ge-szefciarza żyda.

Pan Marjan Ukleja, zna go każdy miłośnik teatru i zna jego grę. P. Ukleja dla odpoczynku wsiął drugą planową rolę ordynansa utana, z której wywiązał się bardzo dobrze, tworząc wraz panną Dziedzičką, znakomitą parę bez troskich zakochanych.

Druga para niemiłej miła, to bohaterki porucznik od ułanów, p. Pieracki Józef i niemiłej bohaterka córka właściciela dworku, która uniesiona zapalem patriotycznym, zaciągnęła się do ułanów.

Ilu wrogów ucierpiało od niej niewiedomo, lecz wzięta w niewolę „samego” pana porucznika, szkoda, że nie ze strony wroga.

Rolę tę z wdziękiem odtworzyła p. Kowalska Halina.

Poważne postacie właścicieli (p. Krulikiewicz i p. Sknurzył) odtworzone z właściwą powagą, — czy uczuciem i dykcją, przyczyniły się do nagrodzenia sztuki, przelicznie zgromadzoną publiczność, rzęsiście mi i długotrwałymi oklaskami.

Reżyserja „Łukasziński”. Dekoracje dobre.

Remi.

Zakład Galwaniczny mieszczący się w Chełmie ul. Lubelska 83 został zlikwidowany. Przedmioty złożone w zakładzie można odebrać u Dawida Lerner'a w Chełmie ul. Szkolna 13.

Zapoznana placówka.

Wśród miast prowincjonalnych województwa lubelskiego Chełm wybijają się na pierwsze miejsce pod względem rozmachu prac organizacyjno-kulturalnych. Prastary gród ma swoją ambicję! Będąc siedzibą władz administracyjnych, samorządowych i kolejowych mieści w swych murach liczne szkoły średnie, zawodowe i powszechne, dzięki temu skupiła się tutaj znaczna ilość inteligencji rozmaitego autorytetu. Nie więc dziwnego, że zostały tu zorganizowane rozliczne placówki o charakterze społeczno-kulturalnym, wciągające w orbitę swej działalności cały powiat.

A jednak pomiędzy owymi placówkami jest jedna mało znana szerszemu ogółowi, zapomniana nawet przez tych, dla których mogłaby się stać punktem honoru i przynieść chlubę miastu.

Mam tu na myśli Muzeum regionalne im. dyr. Ambroziewicza, mieszczące się w murach Gimnazjum Państwowego.

Bez jakiegokolwiek pomocy ze strony społeczeństwa, jedynie wysiłkiem grona profesorskiego wymiennionego gimnazjum, dzięki usilnej, pełnej poświęcenia i umiłowania pracy dyr. Dąbrowskiego, prof. Janczykowskiego, prof. Olpińskiego i innych, placówka rozwija się i walczy z trudnościami nad zapewnieniem trwałych podstaw egzystencji Muzeum Regionalnemu Ziemi Chełmskiej.

Ośmielę się rzucić pytanie: czy wiele osób, nawet stałych mieszkańców Chełma, zna owo muzeum? Czy wiele osób z pośród inteligencji wie, jakie skarby o historycznej doniosłości kryją się w gablotach tego muzeum, czy wielu zadało sobie pytanie, jaką doniosłość dla rozwoju kultury może mieć tego rodzaju placówka?

A przecież Chełm jest miastem, które ma ambicję być ośrodkiem

kultury, promieniującym na najbliższą okolicę. Miasto mające za sobą tradycję, mające piękną i w odległe wieki sięgającą przeszłość historyczną.

Sprawą tą powinien się zainteresować w pierwszym rzędzie Zarząd Miasta, a następnie rozmaite zrzeszenia społeczne, mające na swym sztandarze wypisane hasła pracy kulturalno-oświatowej.

Zresztą jest to sprawa, która winna obchodzić każdego inteligentnego człowieka, a w szczególności obywatela miasta Chełma.

Trudno byłoby w krótkim artykule omówić szczegółowo, czym mogłaby się stać taka placówka, jak Muzeum Regionalne Ziemi Chełmskiej. Ciekawych odesłałbym do publikacji p.t. „Muzea regionalne”, książka zbiorowa, opracowana przez cały szereg osób o wybitnych nazwiskach naukowych, wydana w Warszawie 1928 r. nakładem „Naszej Księgarni”.

Tu nadmienię tylko, że Muzeum takie winno stać się warsztatem pracy dla ludzi, którym drogi jest region Chełmski, winno skupić, zgromadzić to, co dotyczy historycznej przeszłości i teraźniejszości tej drogiej sercu każdego Polaka Ziemi Chełmskiej.

Wydobyć na światło dzienne to wszystko, co nieraz w ukryciu spoczywa gdzieś w zatęchłych lamusach i niszczeje bezpowrotnie z niepowetowaną stratą dla nauki i kultury polskiej.

Muzeum regionalne nie może być tylko zbiorem starzyny z etykietkami, na pokaz gapiom, a musi być instytucją żywą, musi być, jak wyżej zaznaczyłem, warsztatem pracy. Czerpiąc dane z muzeum chełmskiego, możnaby przystąpić do opracowania monografii Chełmszczyzny, względnie, przy poparciu władz komunalnych, bądź zrzeszeń kulturalno-oświatowych, wydawać

co kilka lat „Rocznik Ziemi Chełmskiej” jako pracę zbiorową ludzi, skupiających się przy muzeum. Są to cele tak wielkie i ważne dla nauki polskiej, że trudno byłoby przejść nad nimi do porządku dziennego.

Chocąc jednak sprawę muzeum regionalnego ruszyć z martwego punktu, trzeba by zerwać z obojętnością i intencją warstw inteligentnych miasta, trzeba by zaintere-

sować nią władze samorządowe, wówczas znalazłby się i środki potrzebne dla rozwoju tej placówki, a miastu przybyłaby jeszcze jedna chlubna karta zasługi dla rozwoju kultury polskiej.

Rzucam tych kilka luźnych uwag z nadzieją, iż znajdą one oddźwięk i zainteresują czynniki miarodajne, oraz wszystkich tych, którym kultura i splendor miasta leżą na sercu.

Jan Szybowski

Uroczystość poświęcenia Strzelnicy Małokalibrowej w Rejowcu

Społeczeństwo osady Rejowca uświetliło radosną chwilę odzyskania niepodległości pięknym podarkiem dla państwa — Społeczeństwo rejowieckie wykazało swą wysoką wartość moralną i wykazało zrozumienie swych obowiązków wobec państwa — uświetniło konkretnym czynem radosny dzień 11-go listopada. Komitet Budowy Strzelnicy oddał b. ładną strzelnicę małokalibrową 50 cio metrową na trzy stanowiska z pawilonem do użytku.

Dnia 11. listopada o godz. 14,30 p. Starosta Woronowicz Edward przyjął raport Oddziałów Związku Strzeleckiego i Poczowego P.W. — poczem przelał symboliczną wstęgę i dokonał aktu otwarcia strzelnicy. Następnie miejscowy ks. proboszcz poświęcił strzelnicę.

Ob. Siedlecki Stanisław Prezes Komitetu Budowy Strzelnicy, członek Zarządu gminnego Zw. Strzel. witając p. Starostę, prezesa Zarządu Powiatowego Zw. Strzel. i Komendantów P.W. zdał sprawozdanie z akcji budowy i oddał strzelnicę gospodarzowi powiatu z prośbą o przekazanie jej Związkowi Strzeleckiemu, jako mandatariuszowi sportu strzeleckiego na terenie Państwa.

Pan Starosta strzelnicę przekazał. W imieniu Związku Strzeleckiego strzelnicę przejął Prezes Zarządu Powiatu Z.S. ob. Pikulski, podziękował Komitetowi i społeczeństwu za tak wspaniały dar i polecił miejscowemu Oddziałowi Z.S. strzelnicę się zaopiekować i odpowiednio ją wykorzystać nie tylko przez członków Z.S. ale przez całe społeczeństwo gminy Rejowiec.

Podniosło przemówienie o potrzebie propagandy strzelectwa wygłosił p. kpt. Wunderlich, Komendant Obwodu P.W.

Po oddaniu strzałów honorowych p. Starosta Woronowicz, Prezes Zarządu Powiatu Z.S. ob. Insp. Pikulski i p. kpt. Wunderlich przyjeździ defiladę oddziałów Z.S. Poczowego P.W. i Straży Ogniowej.

Nad wieczorem zakończyła się piękna uroczystość rejowiecka — Zaczął ginać w wieczornej szaryźnie pięknie udekorowany barwami państwowymi i strzeleckimi pawilon — tylko na wałach strzelnicy majestatycznie łopotały flagi państwowa i trójkolorowa — strzelecka — jako przepowiednia tych pięknych wzruszeń młodzieży, której serca będą tak łopotały przy pierwszym strzale ku Chwale Ojczyzny.

Aleksy Rzewski.

SZARA DOLA.

W rękę pochodził weź i miecz
Bojować idź o życie,
Co podte mieczem sieć,
Co dobre uczcij należycie...

Ciemna noc okryła całunem całą okolicę. Księżyc ukrył się za ciężkie owiane chmurami. Mrok wypełnił na drogę, układały się w fantastyczne kształty, łamały co chwila, to znów niki. Pociąg elektrycznej kolejki dojazdowej, dudniąc i szumiąc, sunął po szynach. Dwie elektryczne latarnie pociągu świeciły w ciemności, niby ślepie potwora.

Prowadzący pociąg motorniczy, trzymając jedną ręką korbę elektrycznego regulatora, drugą hamulec ręczny, wyteżał wzrok w ziemię, ażeby móc coś ujrzeć. Napróżno. Stożkowaty cień pociągu rozpylał się w przejazdach, kładł się w poprzek linii lub zwodził i trwożył oczy.

A może to pijak włóczy się po nocy między szynami? O takich myślach przypuszczeń motorniczego, dreszcz przebiegał od stóp do głowy, a wraz z rytmem własnej krwi łomotało w piersiach, jak młotem, przestraszone serce.

Bardzo często wylączał prąd, wysilał swoje siły, ażeby zahamować pociąg, lecz przezwyciężając się, że to gra światła elektrycznego lub przywidzenie... Wtedy porwany pasją, kłął siarczysto, a włączając prąd na dziesiątkę, jechał już z całą szybkością.

Motorniczy pospieszał w jeździe, bo wóz, naładowany drzewem, u którego oś pękła na

samym przejeździe, zatrzymał go kilkanaście minut, a tu na naznaczony czas na krańcową stację przybyć trzeba, bo w przeciwnym razie czeka go za to raport lub przewlekłe tłumaczenie się wobec zawiadowcy.

Zdale, nie przeczuwając nic, jechał — „po kawalersku”, podochocony na jarmarku chłop. O kilkanaście kroków przed pociągiem skręcił gwałtownie do swego gospodarstwa, położonego tuż przy samej linii.

Uczynił to tak niefortunnie, że wóz zakolysał się gwałtownie i runął bokiem na przejazd, wyrzucając do rowu niefortunnego furmana. Wagon tramwajowy z łoskotem zbliżał się błyskawicznie do miejsca wypadku. Coraz bliżej i bliżej.

Motorniczy nie spodziewając się niczego, nagle w odległości kilku kroków dojrzał leżący na linii wóz chłopski. Pod wrażeniem niebezpieczeństwa krew uderzyła mu do głowy; począł hamować jednym i drugim hamulcem pociąg. Napróżno, bo rozpędzony, szybka jazda, wagon, uderzył całą siłą w wóz i rozbił go na drobne kawałki...

Rozległ się brząk tłuczonych szyb wagonu, trzask druzgotanych ram okiennych i głuche uderzenie wyginanego buferu i pudła wagonowego... Po chwili miejsce wypadku wyglądało jak pobojuwisko, zasłane szczątkami pogruchotanego wozu i wagonu. Konie chłopskiego wozu w panicznym strachu urwały dyszel i, rżąc rozgłosnie, pobiegły na okoliczne zaśniewione pola.

Chłop, nie wiedząc o niczem, chrapał snem sprawiedliwego w rowie... Po zjechaniu do remizy z rozbitym wagonem, pełen troski i niepokoju, z głową opartą o spracowane

dłonie, pisał motorniczy raport do dyrektora kolejki.

W dniu dzisiejszym, jadąc pociągiem Nr. 1 o godzinie 11¹⁵ w kursie 28, najeżdżałem wagonem na leżący na przejeździe wóz, skutkiem czego nastąpiły następujące uszkodzenia pociągu i t.p.

Czyż uwierzę w moją niewinność? — pomyślał w zniechęceniu — Przecież prasa, publiczność i zwierzchnicy zawsze czynią odpowiedzialnym maszynistę.

Nazajutrz oznajmił służbie zawiadowca stacją, że za uszkodzenie wagonu został motorniczy Dworakowski zawieszony w służbie aż do decyzji dyrektora, który po kilku dniach kazał mu zapłacić za uszkodzenie wagonu.

Prosta historyjka. Prawda? Może aż za prosta, by ją wam, czytelnicy, opowiadać. Bo cóż kogo obchodzić może, że ofuknięty i zbesztany wyszedł motorniczy z gabinetu dyrektora, że aż z nazbyt skromnej pensyjki płacić będzie koszt naprawienia wagonu? Cóż to kogo obchodzi? Że w kimś serce wrzeć będzie z poczucia niesprawiedliwości i krzywdy, a pod ciemno-szarym tramwajowym mundurem huczeć będą burze buntu i odczutej zniewagi?

Tak, czytelnicy, chciałem wam przypomnieć, o czym się zapomina często, gdy wracając życia rzuca was w pobliże tego tramwajowego szynela, nie zapomnijcie w rozgwarzających osobistych interesach i myślach, że obok was stoi nie robotnik-automat, lecz żywy, czujący człowiek, który z takim wewnętrznym bólem reaguje na częste aż nazbyt wypadki nieposzanowania jego godności i pracy.

Czytelników zamiejscowych, prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty!

Wyszkolenie Straży Pożarnych w powiecie Chełmskim

Realizując określony plan systematycznego szkolenia Straży Pożarnych — Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych R. P. w Chełmie zorganizował w dniach od 5-go do 14-go listopada r.b. drugi szkoleniowy kurs w r.b. 10 cto dniowy kurs pożarniczy I-go stopnia.

Staraniem Zarządu Oddziału Powiatowego oraz dzięki życzliwości Władz Wojskowych kurs był zakwaterowany i wyżywiony w koszarach 2 p.a.e. tutejszego garnizonu.

Na kurs zgłosiło się 21 kandydatów, przyczem w dniu rozpoczęcia kursu niektórzy strażacy przybyli plechotą z miejscowości odległych od Chełma o dwadzieścia parę kilometrów, co wskazuje na duże zrozumienie potrzeby wyszkolenia oraz karności korporacyjnej.

Program kursu obejmował wiadomości teoretyczne i ćwiczenia praktyczne. Zajęcia trwały 9 godz. dziennie.

Komendantem kursu i wykładowcą był instruktor powiatowy p. M. Frydryszak. Na kursie przestrzegany był regulamin obowiązujący na terenie koszar.

Podczas trwania kursu, kurs odwiedził prezes Zarządu Oddziału Powiatowego p. St. Krawczyk, interesując się sprawami zakwaterowania i wyżywienia, przyczem apelował do kursistów o wykazanie jaknajgorliwszej pracy na kursie.

W dniu 14 b.m. odbyły się egzaminy w obecności Komisji egzaminacyjnej, w skład której wchodził p. p.: Stanisław Krawczyk Prezes Zarządu Oddz. Pow. Franciszek Pawlak V-prezydent m. Chełma, Stefan Fol. Komendant Miejskiej Straży Pożarnej i Marjan Frydryszak instruktor powiatowy, oraz w charakterze gościa p. Marjan Borkowski Sekretarz Zarządu Głównego w Warszawie, przebywający w Chełmie na ćwiczeniach oficerów rezerwy.

Kurs ukończyło z wynikiem dostatecznym 20 słuchaczy a mianowicie: Konstanty Zduńszuk z Pawłowa, Eukasz Kraus z Kaszów, Stanisław Taras z Majdanu Leśn., Jan

Gała ze Stawu, Stanisław Nafalski ze Stawu, Stanisław Kaniewski ze Stawu, Grzegorz Kaniewski ze Stawu, Tytus Szczerbacz z Żółtania, Bolesław Hamernia z Wojsławic, Władysław Sja z Wojsławic, Jan Jankowski z Rudy Opalin, Antoni Heja z Rudy Opalin, Michał Tarasiuk z Kamienia, Michał Nazarewicz z Kamienia, Antoni Przebiorski z Siedliszcza, Jan Zabokrzycki z Dorohuska, Mikołaj Tkaczuk z Dorohuska, Jan Zienkiewicz z Teresina, Tadeusz Uryk z Rejowca i Rudolf Janicki z Kopy.

Wręczając kursistom świadectwa — Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego p. Stanisław Krawczyk wyraził zadowolenie z dobrych wyników, gdyż tylko 3 ch słuchaczy ukończyło kurs z wynikiem dostatecznym, pozostali zaś z wynikiem bardzo dobrym i dobrym, co jest zasługą w pierwszym rzędzie instruktora p. M. Frydryszaka jak również pilności kursistów.

P. St. Krawczyk, żegnając kursistów, zwrócił się z apelem, aby nabyte wiadomości na kursie jaknajsumienniejszy spożytkowali w Strażach, a przypominając słowa Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, że straż pożarna są siostrzyczką armii, zalecił dbałość o powagę i honor mundur strażackiego i utrzymywanie spójności korporacyjnej, zaś wytrwałą pracę i sumiennym wykonywaniem swych obowiązków, stali zawsze na straży mienia obywateli i interesów Państwa.

REJESTRACJA zasiewów roślin oleistych

Stowarzyszenie Producentów Nasion Oleistych w Lublinie rozesłało komunikat do wszystkich organizacji rolniczych woj. lubelskiego w sprawie dokonania rejestracji zasiewów rzepaku i rzepiku zimowego i letniego oraz inu. Ponieważ wysokość kontyngentów przywozowych na zagraniczne surowce ole-

iste musi być zawczasu ustalona, chodzi więc przez rejestrację o zebranie danych odnośnie zapasów surowca krajowego, obecnego stanu zasiewów, oraz przewidywanej produkcji w roku przyszłym.

Celem organizacji produkcji i obrotu nasion oleistych, jest jak wiadomo zastąpienie zagranicznych surowców oleistych, które przywozi się dotychczas w znacznych ilościach, przez surowce krajowe. Na podstawie prowizorycznych obliczeń — centralne organizacje rolnicze przewidują, że nasycenie rynku wewnętrznego surowcami krajowymi miałoby nastąpić za 3 lata, lecz może już wcześniej zajdzie potrzeba kontyngentowania pro-

dukcji. Dlatego też Stowarzyszenie lubelskie przystąpiło do sporządzenia rejestru nasion oleistych, przyczem zaznaczyć należy, że producenci zapisani do rejestru będą w pierwszym rzędzie uwzględnieni przy ewt. rozdziale kontyngentów nasion oleistych w przyszłości.

Rejestrację zasiewów winien przeprowadzić każdy zainteresowany rolnik, przyczem drobni producenci zbiorowo po przez Kółko Rolnicze, wypełniając jednocześnie deklarację zgłoszeniową na członków Stowarzyszenia. Bliższych informacji udzieli sekretarjat Stowarzyszenia w Lublinie przy ul. 3-go Maja 20. Tamże można otrzymać deklaracje członkowskie.

Apel w Sprawie Pożyczki Narodowej na F. O. M.

Obywatele! Pomni wieków zaniedbań Rzeczypospolitej na wybrzeżu i na morzu, których odrobienie wymaga czynnego współdziałania całego Narodu, uznając dostęp do morza — największy skarb Rzeczypospolitej — za źródło siły i potęgi państwa, przeświadczeni, że flota wojenna jest niezbędna, by zapewnić wolność pracy polskiej na wybrzeżu i na morzu, tem samem utrwaląc prawdziwą niezawisłość polityczną i gospodarczą Rzeczypospolitej — składamy na Fundusz Obrony Morskiej pieniądze papiery wartościowe, obligacje Pożyczki Narodowej, akcje Banku Polskiego, obligacje Pożyczki Budowlanej. — Niech całe społeczeństwo ofiarnością na rzecz rezbudowy floty wojennej przyczyni się do utrwalenia siły Rzeczypospolitej.

Na koncie Funduszu Obrony Morskiej w P. K. O. Nr. 30680 w dniu 1 XI. b. r. figuruje suma zł. 1.464.158 gr. 39.

Kwota ta składa się z następujących pozycji:

348.000 zł. — suma która była już na koncie Marynarki Wojennej w chwili przejścia tego konta dla dalszej zbiórki przez F.O.M.

265.000 zł. — fundusz, zebrany przez zrzeszenie pracowników Banku Polskiego.

41.000 zł. — drobne ofiary i po-

zostałość po likwidacji Komitetu Floty Narodowej.

790.158 zł. — kwota zebrana przez F.O.M. w ciągu 9 cto miesięcy w czasie od 10 II. do 1 XI. b. r., w czem z terenu województwa lubelskiego około 100.000 zł.

Niezależnie od wpłaconej gotówki na F.O.M. — Zarząd Główny L.M.K. ma w posiadaniu deklaracje osób prywatnych o zrzeczeniu się 6 proc. Pożyczki Narodowej na rzecz F.O.M. w sumie 440.000 zł. Wszyscy Ci, którzy deklaracje swe o zrzeczeniu się pożyczki przesłali do biura L.M.K. proszeni są obecnie o złożenie własnoręcznie podpisanej obligacji 6 proc. Pożyczki Narodowej.

Na apel Zarządu Okręgu Lubelskiego zadeklarowali obligacje Pożyczki Narodowej na Fundusz Obrony Morskiej: p. pik. dypl. S. Iwanowski, p. S. Smólski oraz p. Jerzy Czechowski.

Nie wątpimy, że w ślad za pierwszymi ofiarodawcami pójda szersze rzesze.

Uwaga: Pieniądże należy przysyłać na konto P.K.O. № 30680, obligacje Pożyczki Narodowej po złożeniu przez ofiarodawcę swego podpisu na odwrotnej stronie obligacji w rubryce „Przelew” — należy składać w miejscowych Komunalnych Kasach Oszczędności.

Zarząd Okręgu Lubelskiego L.M. i K

Odległość maleje.

— Moje uszanowanie panu!
— A, witam, witam! Dokądże tak spieszo?

— Chcę wpaść na godzinę do Klubu.

— Do Klubu? Tam pod Górę? O, to za daleko, a przytem człowiek się zmęczy, zasapie. Zycze wesołej zabawy!

— Dziękuję. Moje uszanowanie.
— Dowidzenia.

Uchylili kapeluszy i rozeszli się spieszenie na różne strony.

Jeden z panów podał do malej, cichej kawiarenki, drugi do Polskiego Klubu Społecznego, w stronę Górki Katedralnej.

Nie wielu podówczas ludzi skupiał Klub. Brudne, odrapane ściany i sprzęty, zniszczone przez czas i przez ludzi, przemawiały wyrzutem i prośbą.

Ratujcie! — skrzypiały drzwi, machając rozpaczliwie połamanymi kikutami klamek.

Pomóżcie! — mówiły ściany, obdartymi łachmanami tapet.

Wstydziła się szatnia swej nagości i biedoty ukrywając się za deski i stare odrzwia, stanowiące jej pierwotny, dziewczęcy parawan.

Mazgały się rosą i deszczem okna, a sędziwe staruszki firanki

szerzyły do nich litośnie pośólkle i dziurawe zęby.

Miedzy ścianami rozsiadła się wygodnie pustka i nuda.

Omiłali dom ten ludzie, mający dlań tylko słowa krytyki i nagany.

A wewnątrz, pod ubogim dachem, trwała wiernie garść ludzi, którzy z troską poglądali na owo zniszczenie, chronili resztki od zagłady, rozpaczliwym wysiłkiem niecili w pustych murach ogień zapału i ciepło przyjaźni.

Skupiła się wokół nich życzliwa gromadka.

Wspólne wieczory, zebrania i gawędy podnosiły ducha, krystalizowały zamiany, rodziły myśl wielką, myśl odbudowy placówki z gruzów. Ofiarni i pełni zapału przystąpili do trudnej pracy.

Utrzymaliśmy! — a teraz trzeba odbudować, odnowić, ożywić! — mówiło ich obywatelskie sumienie.

Przyszli do nich ci, którym praca nie była straszna. Przyszli by wspólnie dokonać wielkiego dzieła odbudowy.

Leżali i tacy, których strach przed walącymi się ścianami i łęk przed oczekującą pracą wstrzymywały u drzwi Klubu. Pogadali, pokrytykowali i kręcąc ze zwątpieniem głową, odeszli.

Została garść ludzi pełnych zapału, ufnych w zwycięstwo.

Ci zakasawszy rękawy, wzięli się do pracy.

I budowali.

Mijały dni i miesiące. Dwa,.... może trzy.... miesiące.

Rozbrzmiały puste ściany odgłosem młotków, młaskaniem pędzli, szelestem papieru, stukiem desek. Przetarli i otworzyli szeroko oczy szyb białe okna, zwycięsko na świat.

Do środka budynku wkroczył ład, czystość, światło i ciepło.

Wielkiego dzieła odbudowy dokonała garść ludzi, wiernych idei tworzenia placówek oświaty i kultury, a dokonała własnymi siłami własnym trudem, poświęceniem własnego czasu.

A przedewszystkiem odwagą czynu!

I wrócili w mury odnowionego budynku ci, których wciągnęła serdeczna atmosfera życia towarzyskiego.

Rozśpiewały się ściany melodią, roześmiały kaskadą światła.

Praca i wysiłek świeciły tryumfy.

— — — — —

Listopadawy, jesienny dzień.

Chłapa, błoto pod nogami, a drobny deszcz — kapuśniaczek wdziera się z wiatrem za kołnierz.

Tam, na rogu ulicy, spotkało się dwu panów.

— Moje uszanowanie!

— A, jak się macie! Ależ pogodę mamy?

— Dokądże to, jeśli można wiedzieć?

— Do Klubu. Ot tak na godzinę.

— Zmęczy się pan, zasapie. To przecież daleko, pod Górę.

— Cóż znowu! Górka nie taka męcząca. A zresztą, to nie tak wielka odległość. Przejdę się z przyjemnością. Zawsze się człowiek z kimś spotka, pogawędzi, gazetkę, przeczyta. Radzę panu chodźmy razem.

— Dziękuję. Właśnie stamtąd wracam. Mam, widzi pan, instalować radio, więc radził mi nad tem i owem. Spieszę się załatwić swoje sprawy, a później postaram się wpaść jeszcze na chwilkę do Klubu.

— Do zobaczenia!

— Dowidzenia!

Uchylili kapeluszy i rozeszli się dając każdy w swoim kierunku. Byli to ci sami dwaj panowie z przed dwu miesięcy. Dla jednego z nich zmalała nagle górka, zmniejszyła się odległość.

Dokonały tego wola, wytrwałość i czyn.

Halina Szybówiczcowa